

WIADOMOSCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.

Cena prenumeraty:

Na rok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SOBOTE**.

N^r 48.

DNIA 27 LISTOPADA 1858 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni Polskiej, 20, rue de
Seine-St-Germain,
w Księgarni A. Francka, 67, rue de
Richelieu.

(Wszelkie zgłoszenia tyczące się
niniejszego pisma, tudzież przesy-
łanie reklamacyj i listów, mają być
adresowane: à M. I. Szczepanowski,
6, quai d'Orléans, à Paris.)

POLSKA POD TRZEMA OBCEMI RZĄDAMI.

II (*).

Rok 1848 stał się epoką przerodzenia w dziejach Galicyi. Zataić nie można, że kraj ten, od czasu przykucia go do państwa austriackiego, niżej stał od innych części Polski w oświecie, w wykształceniu moralnem, w naukach, w literaturze, w przemyśle, słowem we wszystkich zawodach działalności ludzkiej. Jeżeli cofniemy myśl w czasy po pierwszym rozbiórce Polski, bolesny bardzo obraz wówczas przedstawia nam Galicya. Lwów staje się miastem wszelkiego rodzaju zepsucia; miłość kraju a z nią uczucie doznanej hańby narodowej, w krótkim czasie przytępia się. Zamiłowanie zabaw i uciech materialnych owłada umysły mieszkańców. Spokojność, jakiej pod obcym rządem używają, zabezpieczenie od nowych klęsk wojennych i ofiar krajowych wystarcza im; a kiedy inne części kraju, jeszcze raz w imię niepodległości narodowej występują do boju, Galicya, w r. 1794, nie budzi się z letargu i w wspólnej sprawie nie przynosi haraczu swej krwi, ani nawet swoich dóbr. Po ostatnim podziale, aż do blizkich nas czasów, nie zmienia się stan rzeczy. Galicya bawi się, hula, zbytkuje, próżnuje. Drobniejsza szlachta zachowuje dawne nalogi polskie, dawną rubasznosc, nieuctwo, zawadyactwo, a przytęm i dawne przymioty serdeczności, otwartości, gościnności, i można śmiało twierdzić, że obyczaj dawnego polskiego szlachcica, najdłużej przechował się w górach galicyjskich. Szlachta majetniejsza ubiegała się o tytuły austriackie, kupowała je, zapatrywała się na wzory wytworności, ogłady i zepsucia jakich Wiedeń dostarczał, a tak kraj ten dziwną mieszaninę przedstawiał: niżej dawną polskosc, wyżej niemcejsze obyczaje.

Rok 1831 wstrząsnął duchem Galicyi, obudziły się uspione uczucia, i w Galicyi także Polska odżyła. Ale choć się serca ogrzały, nie oświeciły się umysły. Z wypadków ówczesnych wywiązały się, zwłaszcza w młodzieży, najdziwniejsze wyobrażenia patriotyczne, polityczne, społeczne. Powstał zamęt długotrwały, wśród którego dopiero lata 1846 i 1848 fiat lux wyrzekły. I stało się światło, rozjaśniły się nieco wyobrażenia i przyszło koniecznością nakazane poczucie obowiązków i zamiłowanie pracy. Ustały gry hazardowe, hulanki jarmarkowe, zbytki i próżniactwo. Poznał obywatel galicyjski, że Bóg każdemu pracować w pocie czoła nakazał, i że jeżeli zginąć nie chce, i pracować i grosz zapracowany oszczędzać musi. Pod tym więc względem znaczne polepszenie daje się spostrzegać w Galicyi. Otrzeźwiały też w niej widocznie wyobrażenia polityczne. Rok 1848 był wyborem choć kosztownym nauczycielem, i przekonał jak niebezpiecznie jest dać się łowić dźwięcznym słowom. Co do wyobrażeń religijnych i moralnych, wiele jeszcze pozostaje do życzenia, jeszcze są one dziwnie zakłócone i mętne. Jest jednak

w nich postęp, jest postęp i w duchowieństwie, w którym szczególnie młodszą część odznacza się nauką, gorliwością, pojęciem świętości swego powołania.

Jedną okoliczność wpłynęła przeważnie na podniesienie stanu umysłowego i moralnego, na ożywienie ducha narodowego i katolickiego, na poprawienie mowy polskiej szczególnie w Galicyi zachodniej. Okolicznością tą było wcielenie Krakowa. Kraków jako wolne miasto, jako rzeczpospolita, jako ostatnia pięćdziesiątka ziemi polskiej niepodległa, był zaiste miłszym i droższym celem narodowi, niż w obecnym stanie; lecz przyłączenie jego do Galicyi, założenie w nim stolicy rządu części zachodniej, stało się dla niej szczególnie korzystniejszem. Kraków to nasze święte miasto pamiątek. Kraków, ktokolwiek i jakkolwiek w nimby panował, zawsze polskim pozostanie. Choćby nawet w skutku czy gwałtownego, czy zrzecznego działania, część jaka mieszkańców jego wynaradawiać się zaczęła, glazy jego, pomniki, groby, mogiły w około go otaczające wiecznie polskimi pozostaną i wiecznie rozpamiętywać będą świętą iskrę w sercu każdego Polaka, który powietrzem tych pamiątek ojczystych odetchnie. Kraków więc polski, katolicki, religijny z wszechnicą jagiellońską, z niejakiem życiem umysłowem, stawszy się głównem miastem, stolicą Galicyi zachodniej, musiał wpływ wywrzeć na stan moralny i umysłowy jej mieszkańców. Wpływ ten nie jest jeszcze tak silny, jakby być powinien. Nie tajmy prawdy, acz niemiłej. Od lat wielu wadą Krakowa była ospałość w świetle ducha, a nawet w zakresie każdego działania. To zamiłowanie próżniactwa, ta bezwładność w myśli i w czynie, najjawniej się objawiły za czasów rzeczpospolitej. W roku 1848 kilku zacnych i gorliwych obywateli, korzystając z chwilowej swobody myśli i pióra, założyło pismo polskie w celu walki z wyobrażeniami panującymi wówczas w kraju, a zagrożającymi równie wierze, narodowości, jak porządkowi społecznemu. Wystąpić wśród ówczesnych okoliczności do walki, było czynem cnoty i odwagi obywatelskiej. Dziennika *Czas* pod tym względem istotne i wielkie są zasługi. Upowszechniony w kraju, zaczął oswajać umysły z zdrowszymi wyobrażeniami politycznymi, religijnymi, towarzyskimi, nadto odzwyczajał czytelników galicyjskich od języka austriacko-polskiego Gazety Lwowskiej, a zaczął im poprawniejszą mowę ojczystą przypominać. Co więcej, dla wielu czytających był niejako pożądanym wykładem historii, geografii i nawet innych wiadomości ludzkich, zupełnie prawie obcych nie jednemu mieszkańcowi Galicyi. Dziennik ten ustalił swój byt, trwa więc, i spodziewać się należy, że trwać dalej będzie. Stał się on bowiem jedną z potrzeb Galicyi a nawet i wielu czytelników polskich za granicami Galicyi. Ważnem przeto jest jego powołanie; oby zawsze wśród trudnych nieraz wydarzających się okoliczności, wiernym mu pozostać mógł i umiał.

Od lat kilku ożywiło się nieco życie Krakowa umysłowe, naukowe, towarzyskie. Objawy tego ożywienia upatrujemy w założeniu i wzroście Towarzystwa Rolniczego, w odnowieniu Towarzystwa Naukowego, w utwo-

(*) Ob. N. 47 Wiadomości Polskich, 1858.

zeniu i zakwitnieniu Towarzystwa sztuk pięknych, w powzięciu myśli i w pomyślnem urzędzeniu wystaw. Wprawdzie Towarzystwo Naukowe, które chce i powinno być uważane jako biorące spadek obowiązków po Towarzystwie Przyjaciół Nauk warszawskiem, nie obudziło dotąd w całym kraju polskim dostatecznego współczucia. Składki na budowę domu Towarzystwa, mimo całej gorliwości sędziwego prezesa postępują zwolna i z trudnością. Wyznać jednak należy, że pierwszą potrzebą i obowiązkiem tego Towarzystwa było przekonanie publiczności krajowej, że odmlodnienie jego nie było sztucznem, że posiada siłę żywotną, i że jest zdolnem stać się ogniwem spajającym w jeden łańcuch usiłowania umysłowe kraju całego.

Kraków zaczyna być miejscem zebrania zimowego, wielu znaczących rodzin. Ci, którzy dawniej w krajach obcych, lub we Lwowie, życia towarzyskiego poszukiwali, znajdują je teraz w Krakowie. Zbliżenie się społeczenské do kilku osób u władzy rządzącej stojących, wielu rodaków troskliwych o pielegnowanie naszej godności narodowej, uważa jako niebezpieczne, a nawet narodowości naszej zagrażające. Może być, że obawy ich są przesadzone. Zbyt słabą miałaby podstawę narodowość nasza, gdyby zachwiać i skazić ją zdołało zettknięcie się w życiu towarzyskiem z tymi, którzy albo nie są skłonnymi do jej utrzymywania, albo nawet są jej nieprzyjazytnymi. Mniemamy zaś, że stronienie systematyczne od władzy, której ulegać kraj jest przymuszony, stronienie wtenczas właśnie, gdy się okazuje przystępniejszą i mniej raziącą nasze uczucia, nie jest zgodnem z dobrem powszechnem. Takie, zupełnie odosobnienie się, jest to skazaniem się na nieczynność, na nieużyteczność w praktyce życia krajowego. Jeżeli zbliżasz się do władzy rządzącej, nie dla widoków osobistych, nie dla zebrania tytułów, orderów, zaszczytów, lecz przez chęć oświecenia osób stojących u steru o jego potrzebach, przez chęć wpływania na ich usposobienie, nie popełniasz ani podłości ani występku. Lecz salonowych uprzejmości i przyjemności towarzyskiej nie uważaj jako ulgę krajową, jako korzyść powszechną; niech one nie zatną w twój pamięci ciąglej krzywdy polskiej i tej godności w nieszczęściu, która jest ostatnią tarczą rozbrojonych. Że więc jest śliska droga na którą wstępujesz, trzeba ażeby i twoje własne sumienie i oświecona publiczna opinia czujną straż trzymały na tej granicy, gdzie się przyzwoitość towarzyska kończy a podłość zaczyna.

Tym przekonaniem przejęci byli ci gorliwi obywatele, którzy w Galicyi z rzadką wytwornością starania podejmując, uposażyli kraj koleją żelazną, całą jego długość przeznaczyć mającą, zbudowaną w znacznej części i kapitałami krajowemi, trudem i pod strażą obywateli polskich. Nie to jedno tylko przedsięwzięcie przemysłowe kraj im zawdzięcza: wszystkie zakłady, wszystkie ulepszenia zdolne wznieść materyjalną pomyślność Galicyi, są przedmiotem ich pieczołowitości. Okazali oni, a na ich czele prezes Towarzystwa Kredytowego i Dyrekcyi kolei żelaznej, nie zrażając się żadną trudnością stosunków nieraz niemiłych, że niema takiego stanu narodu, w którymby obywatel prawy a gorliwy powinien na zupełną wskazać się nieczynność, w którymby nie mógł znaleźć zakresu użytecznego działania.

Wspomnijmy nakoniec, że Kraków wywarł już wpływ zbawienny na wychowanie młodzieży galicyjskiej. Z boleścią wprawdzie wspomnieć należy, że wtenczas nawet, kiedy mowa polska cierpiąca jeszcze była w uniwersytecie jagiellońskim, kiedy ta szkoła wyższa była jeszcze polską, większa liczba uczniów cisnęła się do uniwersytetów niemieckich, wiedeńskiego i lwowskiego, niż do tej starej ojczyźnej wszechnicy. Ta jednak młodzież, która się od tam sześciu kształci w Krakowie, tworzy jak słyszymy, grono odznaczające się religijnem przekonaniem, postępowaniem moralnem, zamiłowaniem nauki, pracy, towarzyską ogładą i dojrzałością rozsądku. Lecz młodość nigdy niary właściwiej zachować nie umie; bać się więc przeto należy,

ażeby ów rozsadek nie zgasił uczucia, nie sprowadził zo-bojętlenia, nie starł z tej młodzieży polskiej tych znamion, bez których nowe pokolenie za stracone dla sprawy ojczyźnej musielibyśmy uważać.

Galicya wschodnia z ludnością ruską, której ani mord roku 1846 nie zakrwauił, ani klęski po nim idące nie dotknęły, która żyznosci swojej winna była w latach powszechnego nieurodzaju zabezpieczenie od głodu, a wysokim cenom produktów wzrost zamożności, inny nieco przedstawia obraz od części zachodniej. Wprawdzie przy mniejszej ludności utrudnione zostało gospodarstwo rolne, produkcya kosztowniejsza się stała, przecież ta część wschodnia Galicyi, a zwłaszcza Podole galicyjskie, nie doznały tej nędzy, tego upadku majątkowego, do którego cyrkuly zachodnie doprowadzone zostały. W dawniejszych też wadach galicyjskich, mniejsze się tam opamiętanie i poprawa objawia. Jeszcze tam znajdziesz zbytki, marnoprastwo czasu i pieniędzy. Namiętność gry, jeźli nie przy stole od kart, to w szrankach wyścigów konnych okazuje się. Jeszcze tam religijne i polityczne wyobrażenia dalekie od czerstwego zdrowia, a jednakże w tej właśnie części kraju silne przekonanie katolickie, i gorliwość wiary najpotrzebniejsze, obok wpływu rossyjskiego schyzmy przeciskającego się do ludności ruskiej, a w której eoraz silniej opętać usiłuje, i już opętał znaczną część duchowieństwa grecko-unickiego. To niebezpieczeństwo również religijne jak polityczne schyzmy, jest następstwem i karą rządu austriackiego, za ową nienawistną narodowości polskiej myśl z roku 1848, która od niej lud ruski odzielił i wieczny między obywatelami rozbrat ustanowić usiłowała. Obład owczesnego strachu i trwającej zawszenienawiści, pobudził do rozbierania na pierwiastki chemiczne części rozkrajanej Polski. Pierwiastek oddzielony okazał skłonność do łączenia się z inszém ciałem niż to, z którym chemik chciał go połączyć. Nie polska to narodowość grozi dziś bezpieczeństwu państwa austriackiego, ale właśnie ta ruska przemienić się w rossyjską usiłująca, ale myśl panslawistyczna. Nad tym ważnym przedmiotem, nad postępem schyzmy rossyjskiej w Galicyi, nie rozszerzamy się dziś obszerniej, zamierzając sobie wkrótce się nad nim baczniej zastanowić i dać poznać go, o ile nagromadzone wiadomości dostarczą nam środków.

Lwów jest stolicą wschodniej Galicyi. Lwów dzieli się na ludność polską, niemiecką i zniemczalą. Zniemczalą znajdziesz i w średniej klasie i w najwyższej. Był czas, w którym we Lwowie niemieczyna, wiedeńszczyzna zaczęła być modą, ogładą, wykwintnem odznaczeniem się. Zasła pod tym względem podobno zmiana w społeczeństwie lwowskiem, jednakże w żadnej innej części kraju, nie znajdziesz tylu Polaków ospeconych tytułami obcemi hrabiów, baronów, wyrzekających się obyczajów i mowy ojczyźnej, mających beczelność szukania chluby w ślepem naśladownictwie wzorów, jakich Wiedeń i pruchniejąca arystokracja austriacka dostarcza. Ludność polska, lwowska, dwie ostateczności przedstawia: jedną religijną katolicką, lecz nie wolną od przesady, od drobiazgowości, i wywołującą przeciwne działanie; drugą, albo nieprzyjazną religii, albo obojętną, a wyobrażenia swoje polityczne strojąc w łachmany już zużytej i podartej szaty, i biorąc za postęp i za nowość to, co również rozumem jak doświadczeniem ludzi i narodów za wyprobowane niepodobieństwo uznanem zostało. Te przesadzone, demokratyczne dążności objawiają się w wielu pismach lwowskich niemniej w dzienniku literaturze poświęconym. Wiemy, że i prowincyi lwowskiej nie zbywa na zacnych, oświeconych obywatelach, Polakach mniujących kraj swój, zdolnych wszelkiego poświęcenia; lecz ich dążności oddzielić należy od tych, któreśmy tam tak w religijnym jak w politycznym kierunku odznaczyli, i których szkodliwości dla sprawy ogólnej wykażać nie wahaemy się.

Przedstawwszy obraz tej części kraju polskiego, taki jakimy złożyć z zebranych wiadomości, ze słyszanych opowiadań potrafili, a w porównaniu dzisiejszej Galicyi z da-

wniejszą dostrzegłszy niejakię zmiany pocieszającej, rzucił okiem na stan jej ekonomiczny, polityczny, na usposobienie i dążności obecne władzy w niej panującej.

Co do stanu materyalnego, nie tajmy tej prawdy, ten w żadnej części dawniej Polski nie doszedł do tego stopnia upadku, w żadnej obywatel polski nie doznaje takiego ucisku, trudności majątkowych a nawet niedzy. Rosnące z każdym rokiem podatki dochodzą do ogromu, który wkrótce nie jedno mienie zgniecie. Gdzie się ten wzrost ich zatrzyma, przewidzieć niemożna. Stan finansowy państwa całego nie zwiastuje żadnej blizkiej ulgi; przeciwnie, nowy, najdokładniejszy pomiar dokonany w całej Galicyi, i nowe, zbyt wysokie oszacowanie każdej stopy ziemi, posłuży do nowego kadastru, który znacznym powiększeniem ciężarów gruntowych zagraża. Dawna fiskalność rządu w niczem się nie zmieniła, i mieszkańiec Galicyi, nie tylko gniotące go stałe ciężary znosi, ale zawsze na drobne nieprzewidziane opłaty i strofy jest wystawiony. Upadek więc majątkowy mimo obudzonego ducha pracowitości, oszczędności i przemysłowości obywateli galicyjskich jest najgroźniejszą klęską tej prowincyi.

W stanie zwyczajnym, prawa cywilne i kryminalne tego kraju dość są silne i szanowane, aby każdemu z mieszkańców dostateczną opiekę zapewnić. Duch jednak źle zrozumianej demokracji ożywiający biurokracyą austriacką i w sądownictwie często się objawia, i odejmuje mu bezstronność, bez której niema sprawiedliwości. Co do przewinień pozór tylko polityczny mających, te ściągają na siebie ostrzejszą surowość, aniżeli w każdym innym kraju. Przypnać jednak należy, że amnestya przez panującego cesarza udzielona, była zupełną i żadnemu ograniczeniu nieuległą.

Przedajność i zepsucie w klasie urzędniczej, powszechniejsze może niż dawniej, dalekie są przecież od stopnia do którego w sąsiednim kraju doszły. Zapewniano nas, że komisye indemnizacyjne które majątki obywatelskie w ręku swoim trzymały i rozrządzały milionami, dały przykład wielkiej pracowitości, przejęcia się obowiązkami swemi, rzadkiej nieskazitelności.

Tożsamość wyznania jest rękojmią, że wiara religijna mieszkańców nigdy na prześladowanie wystawioną nie będzie, lecz może zachodzić obawa, aby opieka kościołowi użyczona, nie była czem innem, jak tylko narzędziem panowania. Aczkolwiek cesarz dzisiejszy daje dowody usposobienia religijnego i kościołowi chce bezpieczeństwo i niepodległość zapewnić, działanie biurokracyi nienawistnej katolicyzmowi, zwłaszcza niepodległemu, i narodowości polskiej, bezwładnym czyni konkordat niedawno zawarty, w tej właśnie części, która zbawienne następstwa sprowadzićby mogła.

System wychowania publicznego jest istotnem niebezpieczeństwem i plagą Galicyi. W tym systemacie błędnym i niedostatecznym dla każdej narodowości, uwzględnienie narodowości polskiej zupełnie pominiętem zostało. Na tej ziemi polskiej, nauka mową naszą ojczystą już nie przemawia. Słowo polskie, nawet w starych murach wszechznany jagiellońskiej prawie zupełnie zamilkło, najznakomitsi mistrze z niej usunięci. Młodzieniec galicyjski kształcący się w szkołach tamtejszych, mógłby nie domyślać się że jest Polakiem, gdyby mu tego w domu rodzicielskim nieprzypomniano. Niebezpieczeństwo wynarodowienia umysłowego grożące młodym pokoleniom, jest jedną z najdotkliwszych boleści galicyjskich.

Zyskania praw politycznych, rozszerzenia swobód, jak żaden kraj stanowiący całość państwa austriackiego, tak i Galicya spodziewać się nie może. Rząd austriacki zatrzymawszy się raz na tej drodze, dopóki trwać będzie, dalej na nią nie postąpi. Wolność polityczna jest tam na długie wygnanie skazana.

Cenzura jak w całym państwie tak i w Galicyi jest zniesioną. Myśl, słowo jest wolne, lecz pod warunkiem aby nie było niedogodnem i niemilem rządzącej władzy. Skoro jest takiem, ściganem i karaniem bywa. Stan więc tej

warunkowej wolności myśli i ducha jest prawie uciążliwszym od niewoli cenzury zakreślonej. Sąd o szkodliwości i karogodności pism powierzany jest często niewłaściwym sędziom. Dzieła głoszące najniebezpieczniejsze towarzyskie nauki dozwalane bywają, kiedy za to zacne uczucia lecz tchnące żalem lub nadzieją, albo wspomnienia przeszłości są potępiane. Nie tak łatwo jest pisać Polakowi w Galicyi jakby to mniemać można, i pisaćcy w nią, a strzegący prawej drogi, tém większą zasługę pokładają.

Mimo to wszystko, narodowość polska pod rządem austriackim na mniej gwałtowne i groźne niebezpieczeństwo jest wystawiona, aniżeli pod innemi rządami, byleby tylko sama, siły swoje żywotne pielegnować umiała. Austria zbyt wiele w łonie swoim mieści narodowości, aby z niemi otwarcie wojować, i bój wytopienia prowadzić chciała. Działanie jej będzie powolne, nieznaczne. Przeszkadzając wszystkiemu co ducha narodowego obudzać i żywić może, przyprowadzić go chce do strętwienia, do martwości. Postępowanie więc rządu nie tyle czynne jak negacyjne grozi niebezpieczeństwem Polsce w Galicyi. Pod każdym względem, majątkowym czy moralnym, umysłowym czy narodowym, niebezpieczeństwo to upatrywać się daje. Nie będzie tam śmierci gwałtownej, lecz może przyjść wycieńczenie sił, suchoty, konsumpcya!... W stanie więc obecnym, mieszkańcy polscy w Galicyi niezwykłej siły i odwagi potrzebują, ażeby nie zmartwieć, nie dać się owładnąć zniechęceniu i zwątpieniu, nie upaść pod ciężarem tyłu dolegliwości. Im większe będzie wysilenie, tém większa w obec Boga i narodu zasługa, — zasługa, jeśli przechowają i przekażą następnemu pokoleniu, nieskażonego i nieosłabionego ducha i nadzieję pomyślniejszej doli, nadzieję zmiłowania się Bożego!

Przejdziemy następnie do obrazu innych prowincyj Polski.

Ruch wyborczy w Prusiech zaczyna zajmować uwagę powszechną; my naszą zwracamy szczególnie na ten, który się w W. Księstwie Poznańskim objawił. Z korespondencyj i dokumentów które odebraliśmy, z wiadomości któreśmy znaleźli w pismach poznańskich i w *Czasie* krakowskim, chcemy dać obraz starcia, jakie tam zaszło, między władzą duchowną której wyobraźcielem jest książdz Arcybiskup, rządową w osobie Naczelnego Prezesa, i obywatelstwem na którego czele stanęli dwaj zacni rodacy, książdz sufragan Stefanowicz i p. Gustaw Potworowski.

Wiadomo, że wkrótce po uspokojeniu ruchów r. 1848, zgodnie z przyjętym systemem rządowym, rozpoczęto w Księstwie Poznańskim silne działanie, nieprzyjazne narodowości polskiej. Śpieszne, zupełnie wynarodowienie prowincyi stało się jednym z zadań rządowych, i aby to wynarodowienie uczynić już jawnem i niewątpliwem, zwrócono swe usiłowania ku nadaniu reprezentacyi poznańskiej, na sejmie berlińskim, charakteru pruskiego. Poczęto utrudniać wybór Polaków wi żywiol polski od rozpraw publicznych usuwać. W tym celu zaprowadzono najdziwniejsze oznaczenie okręgów wyborczych, którego myśl istotną i śmieszną potworność wykazał, jak wiadomo, na sejmie, deputowany p. Józef Morawski. Mowa ta, chociaż poparta dokładną mapą okręgów, chociaż sprawiła na deputowanych niemieckich silne wrażenie, okazała się w końcu bezskuteczną, gdyż okręgi wyborcze w całej swej dziwaczności utrzymane zostały. Obywatele polscy Ks. Poznańskiego widząc nadaremność wszelkich usiłowań, uznali że dalszy ich udział w reprezentacyi państwa żadnej korzyści nie przyniesie a stać się może ubliżającym ich osobistej godności. Kilku więc z deputowanych polskich złożyło mandat, inni poszukiwania go lub przyjęcia w dalszym czasie zabronić sobie zamierzali. To zobojetnienie obywateli polskich dla

sejmu pruskiego niezupełnie dogadzało władzy. Chciała ona uniknąć pozorów przemocy; nie odpychała walki lecz żądała wszędzie zwycięstwa. Przy pierwszych więc wyborach chciała się chwycić nowego środka: układała sobie, jak nas zapewniano, użyć swoich wpływów dla wybrania obywateli polskich, lecz takich, na których przychylności i spółdziałaniu polegać mogła. Liczba ich była bardzo mała, chociaż nie oszczędzono starań, namowy, zachęty, przełożeń że tym tylko sposobem to jest postępując zgodnie z rządem, obywatele poznańscy ufnosć jego mogą wzbudzić i wyjednać pewien wzgląd na potrzeby i żądania prowincyi. Byłoby to bardzo dogadzało rządowi, gdyby był mógł w reprezentacyi państwa okazać, że polska prowincya nie tylko przez napływ Niemców stała się pruską, lecz że sami Polacy już się na Prusaków przerobili.

Gdy obecnie, władza najwyższa z rąk królewskich przełana została na księcia Regenta, gdy tenże zmieniając ministerium objawił chęć szczerego wykonywania konstytucyi i zapewnienia jej swobodnego rozwoju, gdy nowe wybory na sejm naznaczono, a wydany ministerjalny okólnik ogłosił zasadę zupełnej ich wolności, gdy nakoniec i w samém Księstwie Poznańskiem zmiana w okręgach wyborczych dopuszczoną została, obywatele wielkopolscy zrozumieli, że w nieczynności politycznej dłużej im zostawać nie należy, że ich obowiązkiem jest na jedną jeszcze narazić się próbę, azali przy nowym składzie rządu, na drodze konstytucyjnej, nie będą mogli wyjednać dla swęj prowincyi szanowania praw dawniej zaręczonych i zaspokojenia potrzeb krajowych. Nadzieję tę osłabiała atoli ta okoliczność, iż kiedy w sferach rządowych nastąpiły liczne zmiany, w Księstwie Poznańskiem znane z zawziętych uprzedzeń przeciw obywatelstwu, a w ogóle z niechęci dla narodowości polskiej i kościoła katolickiego osoby piastujące naczelny zarząd usunięte nie zostały. Te uprzedzenia, ta nieprzychylność objawiły się wkrótce na nowo, gdy wbrew ministerjalnym rozporządzeniom, władza w księstwie zaczęła wywierać wpływ na wybory, a więc tamować ich wolność, gdy rozestąpiła ostrzeżenie do nauczycieli szkoły realnej, aby za kandydatami rządowymi głosowali, lub się od wyborów wstrzymali, i gdy wszelkich zaczęła używać środków utrudniających wybory polskie. Znając wytrwałość usposobienia władzy miejscowej, przewidując jej działanie, wnosząc że ono nie odpowiada istotnym zamiarom rządu a w szczególności księcia Regenta, idąc za przykładem innych prowincyj państwa, stosownie wreszcie do konstytucyi, posiadający sprawiedliwie ufnosć rodaków ksiądz biskup Stefanowicz i dla cnót i obywatelskiego poświęcenia czynony powszechnie p. Gustaw Potworowski, zawiązali w Poznaniu komitet wyborczy i ogłosili przy końcu października okólnik wraz z instrukcją, w celu nadania właściwej organizacji pracom wyborczym. Pisma te, umieszczone w numerze 262 *Czasu*, nie zdają nam się okazywać żadnej dążności, żadnego usilowania, przeciwnym prawu i konstytucyi, i nikt bezstronny nie może w nich widzieć nic innego, oprócz chęci zaprowadzenia w działaniach polskich porządku i jednoci. Wkrótce potem, ksiądz Arcybiskup dycezyi wydał list pasterski, z powodu nastąpić mających wyborów nakazujący modlitwy, zachęcający mieszkańców katolickich do sumiennego dopełnienia obowiązku wyborców, i ten list z ambon, w dzień Wszystkich Świętych, odczytany został. W tydzień później, dnia 8 listopada, z zadziwieniem ujrzeli mieszkańcy Księstwa Poznańskiego, w *Gazecie poznańskiej polskiej i niemieckiej*, odezwę p. Puttkammera, naczelnego prezesa regencyi, wydaną do wyborców, w której tenże zaskarża okólnik księdza biskupa Stefanowicza i p. Potworowskiego, twierdzi że jest przeciwnym konstytucyi i kościołowi, i nadając błędne znaczenie wyrazom listu pasterskiego, znajduje w nich wyraźne potępienie tegoż okólnika (*Der herr Erzbischoff missbilligt dasselbe entschieden*). Co większa, przytaczając pismo p. Potworowskiego, wyrażenie jego następujące « wskazać ilu wyborców polskich i nie-

» mieckich prawdopodobnie będzie głosowało na *przeciwnych sobie kandydatów* » przeistacza na słowa « będzie » głosowało na *kandydatów partyi przeciwnę to jest pruską* ». Nakoniec inne jest brzmienie odezwę p. naczelnego prezesa w niemieckim a inne w polskim textcie. Taki krok niechętny i, dodać trzeba, niesprawiedliwy, musiał wywołać obronne działanie obywateli poznańskich. Tłomaczenie dowolne słów pasterskich przez władzę świecką, i to jeszcze innego wyznania, wywołało ze strony władzy duchownej nowe pismo z d. 11 listopada, w którym arcybiskup zaprzecza, aby w swym liście kogobądź potępił, odpycha obcy sąd o tćm, co jest sprzeczne z dobrem kościoła katolickiego i prawo ocenienia dla siebie samego zastrzega. Nadto, tegoż samego dnia, p. Gustaw Potworowski ogłosił następujące oświadczenie. « Na zarzuty wymierzone przeciw mnie, przez pana Naczelnego Prezesa w odezwie do wyborców W. Ks. Poznańskiego z dnia 8 b. m., to tylko odpowiadam, że drogi zażalenia służącć mi na zasadzie konstytucyi i prawa chwycić się nie omieszkać. » Dowiadujemy się nakoniec, że pp. Potworowski i prezes Landszaft Brodowski wyjechali do Berlina, w celu odwołania się do władzy wyższej i wyjaśnienia całego zajścia.

Mamy nadzieję, że rząd obecny pomnąc, że niema wolności bez sprawiedliwosci, gdy chce drogę do pierwszej krajowi zapewnić, wejdzie w słusznosc zażalenia i okaże, że dla Księstwa Poznańskiego wyjątkowego stanu tworzyć nie zamierza. Obecna jest nam w pamięci przemowa księcia Regenta z dnia 8 listopada, w której ministrom swoim oświadczył « że rząd jego niema na celu wzięść rozbratu z przeszłością, lecz ulepszać i poprawiać tam gdzie się wciśnięty samowolność i bezprawie, tam gdzie się objawiają dążności przeciwnie potrzebom czasu. » — Czyż szanowanie praw zaręczonych i narodowości nie jest jedną z potrzeb czasu, czyż W. Ks. Poznańskie, bardziej niż która bądź prowincya, nie miało nieraz powodów skarżenia się na okrażanie prawa i na stronność władzy miejscowej?

Panna Karolina Aniela Krasnopolska zechce, w własnym interesie, dać wiedzieć Redakcyi o miejscu swojego pobytu.

Otrzymali pozwolenie powrotu do Królestwa Polskiego przebywający zagranicą wychodźcy: Jan Gwalbert Bonawentura Żorawski, Józef Funkenstein, Wiktor Poczobut, Marcin Mazurkiewicz, Franciszek Xawery Ulidowski, Roman Stanisław Rodzewicz, Marcin Kuśmierski, Stanisław Dębski, Dominik Czarnorudzki, Franciszek Ulatowski, Bronisław Mrozowski, Karol Kawka, Walenty i Klemens bracia Możdżeńscy tudzież znajdujący się we Francyi: Stanisław Mizgier, Franciszek Ludwik Bernard Wolfram, Marcin Bukowiecki. Powrócili dobrowolnie i do pozostania upoważnieni zostali Waleryan Wilmański i Henryk Lityński. Otrzymał pozwolenie powrotu z Paryża i osiedlenia się w Królestwie Jan Józef Puzyna rodem z gubernii wileńskiej. Ogółem dotąd 776.

D 29 b. m., to jest w poniedziałek, odbędzie się posiedzenie Towarzystwa Literacko-Historycznego, w sali Biblioteki polskiej, o godzinie 2.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.